



OCALMY MOGIŁY PRZODKÓW OD ZAPOMNIENIA

Są miejsca, które milczą, ale jeśli się przy nich zatrzymasz - zaczynają mówić



18 kwietnia na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie odbyła się tradycyjna akcja „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia” - spotkanie, które łączy ludzi, pokolenia i historie. Zebrał się, by zrobić coś prostego, a jednocześnie niezwykle ważnego: być, pamiętać, zadbać. Bo kiedy myślimy o polskich nekropoliach, często przychodzi nam na myśl Cmentarz Łyczakowski, a przecież tu, w Kijowie, na Bajkowej Górze, również spoczywa bogata i wielowarstwowa historia Polaków. (Patrz str.2)

Dziedzictwo

Polski artysta Napoleon Orda nawet wiele lat po swojej śmierci pomaga zachowywać zabytki architektury w Ukrainie

17 kwietnia w Narodowej Bibliotece Ukrainy im. Jarosława Mądrego krajoznawca i przewodnik Serhij Kardasz wygłosił wykład „Napoleon Orda. Znany grafik i podróżnik”.

Napoleon Mateusz Tadeusz Orda (tak brzmi jego pełne imię i nazwisko) urodził się w rodowym majątku Worocewicze na terenie dzisiejszej Białorusi w 1807 roku. Wówczas Europą wstrząsały zwycięstwa Napoleona. Wielu Polaków miało nadzieję, że cesarz Francji odrodzi Rzeczpospolitą. Dlatego ojciec polskiego chłopca nadał mu imię na cześć słynnego Francuza. Ród Ordów wywodził się od tatarskiego murzy, który przeszedł na stronę wielkiego księcia litewskiego Witolda. Matka pochodziła z polskiego rodu szlacheckiego. Ojciec, z zawodu inżynier fortyfikator, budował drogi i kanały na terenie dzisiejszego obwodu mińskiego. Niektóre z tych kanałów funkcjonują do dziś. (Patrz str. 3)

DZIEŃ POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ – HISTORIA I ZNACZENIE

HISTORIA ŚWIĘTA

Święto zostało ustanowione przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w 2002 roku, z inicjatywy Senatu RP. Bezpośrednim impulsem był apel uczestników II Zjazdu Polonii w Pułtusku w 2001 roku.

W uchwale podkreślono, że jego celem jest uhonorowanie: wielowiekowego dorobku Polonii, wkładu Polaków za granicą w odzyskanie niepodległości, ich przywiązania do tradycji i kultury narodowej oraz wsparcia udzielanego Polsce w najtrudniejszych momentach historii.

DLACZEGO 2 MAJA?

Data nie jest przypadkowa. 2 maja znajduje się pomiędzy dwoma ważnymi świętami:

- ✓ 1 maja – Świętem Pracy,
- ✓ 3 maja – rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Od 2004 roku tego samego dnia obchodzony jest również Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, co dodatkowo podkreśla symbolikę jedności narodowej i więzi z Ojczyzną.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą to wyjątkowe święto łączące wszystkich Polaków – niezależnie od tego, gdzie żyją. Przypomina o wspólnej historii, tożsamości oraz odpowiedzialności za pielęgnowanie polskiego dziedzictwa na całym świecie. Obchodzony corocznie 2 maja, poświęcony jest milionom osób polskiego pochodzenia mieszkających poza granicami kraju – zarówno potomkom dawnych emigrantów, jak i współczesnym Polakom żyjącym na emigracji.

POLACY NA ŚWIECIE

Szacuje się, że poza granicami Polski żyje około 20 milionów osób polskiego pochodzenia. To ogromna wspólnota, którą tworzą: potomkowie emigracji XIX i XX wieku, osoby, które znalazły się poza granicami kraju wskutek zmian historycznych, a także współcześni emigranci. Największe skupiska Polonii znajdują się m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Niemczech, na Litwie oraz w Ukrainie.

ZNACZENIE ŚWIĘTA

Dzień Polonii i Polaków za Granicą ma wymiar nie tylko symboliczny, ale także społeczny i kulturowy. To czas wzmacniania więzi z Ojczyzną, promowania języka polskiego i kultury oraz

przypomnienia, że wspólnota narodowa nie zna granic. To także moment wdzięczności – dla tych, którzy przez pokolenia pielęgnowali polskość, wspierali kraj w chwilach próby i dziś aktywnie budują jego wizerunek na świecie.

JAK ŚWIĘTUJĄ POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ?

Obchody tego dnia mają różnorodny i często bardzo barwny charakter. W wielu krajach przybierają formę wydarzeń łączących tradycję z nowoczesnością.

Wśród najczęstszych form świętowania można znaleźć:

- ☐ uroczystości patriotyczne i składanie kwiatów przy pomnikach ważnych postaci historycznych,
- ☐ koncerty polskiej muzyki – od



Chopina po współczesne utwory,

☐ pikniki rodzinne i festyny polonijne, podczas których można spróbować tradycyjnych potraw, takich jak pierogi, bigos czy żurek,

☐ parady i marsze z biało-czerwonymi flagami (rajdocross), organizowane np. w Chicago, Londynie, Wilnie oraz w Kijowie,

☐ wystawy, projekcje filmów i wieczory literackie promujące polską kulturę.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą to nie tylko święto – to żywy dowód na to, że polskość trwa niezależnie od miejsca zamieszkania. Łączy pokolenia, kontynenty i historie, przypominając, że wspólne korzenie są fundamentem przyszłości.

Są miejsca, które milczą, ale jeśli się przy nich zatrzymasz - zaczynają mówić

Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia



Ciąg dalszy ze str. 1

To tutaj, na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie, odnajdujemy polskie nazwiska - wryte w kamieniu, zapisane w ciszy nagrobków. To tutaj widzimy ślady ludzi, którzy współtworzyli

to miasto: jego architekturę, kulturę i codzienne życie. Inżynierowie, lekarze, artyści, nauczyciele - często anonimowi dla współczesnych, a przecież tak ważni dla historii Kijowa.

Dziś wiele z tych mogił popada w zapomnienie. Nie ma już tych, którzy mogliby zapalić znicze. Potomkowie żyją daleko... albo już ich nie ma. Czas i historia zrobiły swoje. I właśnie dlatego ta inicjatywa ma tak ogromne znaczenie - przywraca pamięć tam, gdzie zaczyna jej brakować.

Stanęliśmy wspólnie przy mogiłach - konsulowie Wydziału Konsularnego RP w Kijowie, Paweł Owad i Anna Babiak-Owad, młodzież oraz



moment - w ciszy, która mówi więcej niż słowa. Bo pamięć nie trwa sama z siebie. Ona żyje tylko wtedy, gdy ktoś ją pielęgnuje, gdy ktoś chce ją nieść dalej.

Szczególnym i poruszającym wymiarem tej inicjatywy są historie, które wracają do nas po czasie. Zdarza się, że ktoś z czytelników rozpoznaje na opublikowanych zdjęciach grób swoich przodków. Nagle anonimowy nagrobek odzyskuje imię, historię, ciągłość. To pokazuje, że to, co robimy, ma głęboki sens - łączy przeszłość z teraźniejszością i przywraca pamięć rodzinom rozproszonym przez historię.

Dziękujemy każdemu, kto był z nami - za obecność, za pracę, za uwagę i serce. To dzięki



Wam te miejsca znów zaczynają żyć. Bo może nie znamy ich wszystkich z imienia. Ale to dzięki nim jesteśmy tu dziś.

Inf. Związek
Polaków Ukrainy



dorośli z polskich organizacji Kijowa i obwodu kijowskiego. Była to nie tylko praca, ale i chwila zadumy oraz wspólnoty.

Uprzątnęliśmy liście, oczyściliśmy nagrobki, zapaliliśmy znicze. Zatrzymaliśmy się na



Edukacja

W harmonii z językiem – nauka, która inspiruje

Nauka języka może być prawdziwą przyjemnością – udowodnili to studenci Language Bridge, którzy wzięli udział w wyjątkowym, pełnym kreatywności spotkaniu. W inspirującej atmosferze uczestnicy odkrywali bogactwo polskiego słownictwa – poznawali nazwy kwiatów, ptaków i kolorów, ich znaczenia oraz ciekawe idiomy, a jednocześnie tworzyli niezwykle, artystyczne kompozycje ptaków z suszonych kwiatów.

Główna organizatorka spotkania, prezes Language Bridge Helena Trechub, pokazała, że połączenie nauki i twórczego działania jest nie tylko skuteczne, ale i niezwykle angażujące. Uczestnicy rozwijali swoje umiejętności językowe w sposób naturalny i przyjemny, a jednocześnie mogli wyrazić siebie poprzez sztukę. Takie nowoczesne podejście do edukacji

dowodzi, że nauka języka może inspirować, integrować i dostarczać prawdziwej satysfakcji.

O bogactwie polskiego słownictwa w interesujący sposób opowiedziały członkinie Language Bridge:

Oksana Kyporenko, Tetiana Diachenko, Julia Hrytsenko, Nadia Nesterenko oraz Maja Nagorniak, podkreślając wyjątkowy charakter spotkania i jego twórczy klimat.

Wydarzenie uświetniła swo-

ją obecnością Prezes Związku Polaków Ukrainy, Pani Lesia Jermak. W spotkaniu uczestniczyły także przedstawicielki organizacji zrzeszonych w ZPU: Julia Hrytsenko z Asocjacji „Młodzi i Kreatywni”

oraz Katarzyna Skoczelas ze Stowarzyszenia „Copernikus”.

To był wieczór pełen inspiracji, pozytywnej energii i pasji do języka polskiego – dowód na to, że nauka może być piękną przygodą.

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcie autora)



Polski artysta Napoleon ORDA nawet wiele lat po swojej śmierci pomaga zachowywać zabytki architektury w Ukrainie

Ciąg dalszy ze str. 1

Napoleon otrzymał dobre wykształcenie domowe, ukończył gimnazjum w Świsłoczy, a następnie wstąpił na Wydział Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Wileńskiego, skąd został usunięty za udział w tajnym polskim stowarzyszeniu studenckim. Napoleon Orda spędził 15 miesięcy w więzieniu. Później jednak mimo wszystko ukończył uniwersytet i nie porzucił marzeń o odbudowie państwa polskiego.

Gdy w listopadzie 1830 roku wybuchło pierwsze w XIX wieku polskie powstanie, Orda zorganizował oddział partyzancki liczący około 30 osób, rozpedził policję w Pińsku, brał udział w bitwach. Otrzymał stopień kapitana i został odznaczony najwyższym polskim odznaczeniem – Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari („Męstwo Wojskowe”). Jednak powstanie poniosło klęskę. Napoleon Orda musiał wyjechać za granicę z paszportem służącego. W 1833 roku przybył do Paryża. Na życie zarabiał, udzielając lekcji muzyki.

Jednocześnie Napoleon Orda sam uczył się muzyki u wybitnych kompozytorów Fryderyka Chopina i Ferenc Liszta oraz napisał dziesiątki utworów muzycznych – polonezów, walców, mazurków i pieśni.

Został dyrektorem Opery Włoskiej w Paryżu. Gdy pytano go, skąd tak dobrze zna się na muzyce, odpowiadał, że zawdzięcza to matce, która dołożyła wielu starań, by otrzymał wykształcenie domowe. Oprócz muzyki Napoleona pociągały także sztuki plastyczne. Uczęszczał na naukę malarstwa do pracowni pejzażu architektonicznego Pierre’a Gérarda. Orda wiele podróżował wokół Paryża, a także po Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Austrii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Skandynawii, a nawet Afryce Północnej. Nie tylko podróżował, ale też stworzył setki rysunków miejskich pejzaży. Szczególnie polskiego artystę pociągały zamki, katedry i klasztory.

Napoleon Orda ożenił się z Francuzką Ireną Ballé.

Jego przyjaciółmi byli Adam Mickiewicz, Tadeusz Kościuszko, Fryderyk Chopin, Ferenc Liszt, Gioacchino Rossini, Giuseppe Verdi, Charles Gounod, Hector Berlioz, Balzac, Stendhal – łącznie ponad 30 znakomitych



postaci. Nie zapomniał o swojej polskości i brał aktywny udział w działalności polskiej Wielkiej Emigracji.

Jednak nie wszystko w jego życiu układało się dobrze. W Paryżu pojawiały się nowe trupy operowe. Teatr, którym

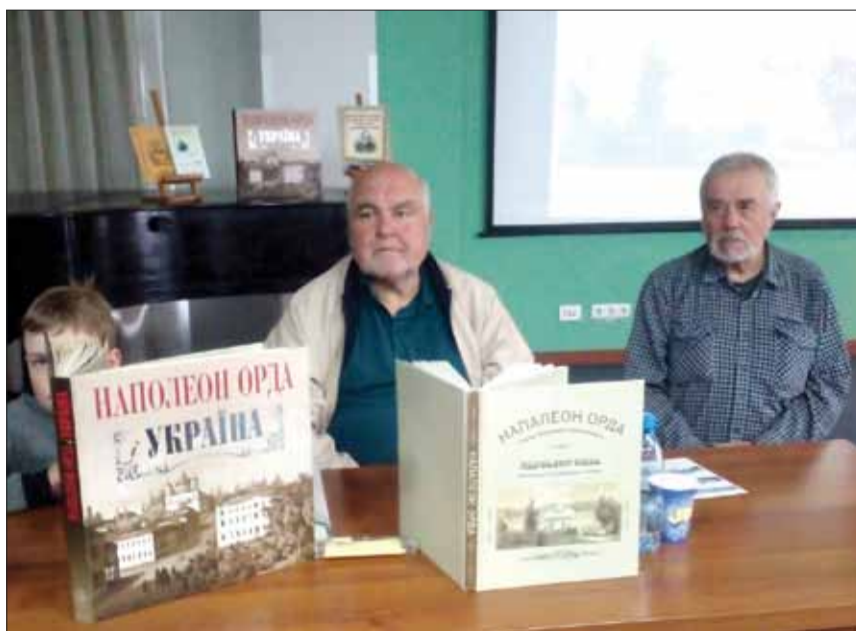


Orda podróżuje także po Białorusi, Polsce, Litwie i Ukrainie, rysując. Jednak po śmierci matki majątek w Worocewiczach został skonfiskowany. Napoleon Orda pracuje jako domowy nauczyciel muzyki u generała Adama Rzewuskiego.

Władze rosyjskie pamiętały jednak o powstańczej przeszłości artysty, muzyka i kompozytora Napoleona Ordy. Gdy w 1863 roku wybucha nowe polskie powstanie, Ordę natychmiast aresztowano. W więzieniu pozwolono mu jednak mieć album i ołówek. Po półtora roku postanowiono zesłać Napoleona Ordę w głąb imperium. Złożył wniosek o rewizję sprawy. W jego obronie wystąpili żona i ambasador Francji w Rosji. Wyrok został uchylony. Jednak do ostatnich dni życia Napoleon Orda był uważany za osobę politycznie niepewną i pozostawał pod nadzorem.

26 kwietnia 1884 roku Napoleon Orda zmarł. Jego grób w mieście Iwanów na Białorusi nie zachował się.

Orda rysował z wielką, niemal fotograficzną dokładnością. Jego rysunki wykorzystano przy przygotowaniu restauracji zabytków architektury – cerkwi św. Andrzeja w Kijowie, kościoła św. Jana Chrzyciela w Białej Cerkwi, twierdzy w Kamieńcu Podolskim, zamków w Dubnie i Ostrogu, kościołów w obwodzie chmielnickim w Latyczowie, Smotryczu, Murafie i Szarówce, a także cerkwi Narodzenia Bogurodzicy w Szarówce.



Na zdjęciu: krajoznawca i przewodnik Serhij Kardasz (C)

kierował Orda, podupadał. Do tego doszły problemy rodzinne.

Tymczasem rosyjski car Aleksander II w 1856 roku ogłosił amnestię dla emigrantów politycznych. Napoleon Orda wrócił do ojczyzny i zaczął hodować świnie. Ten interes okazał się udany.

Artysta Napoleon Orda pozostawił po sobie wielkie dziedzictwo artystyczne. Obecnie znanych jest ponad 2 tysiące jego rysunków.

Do naszych czasów dotrwało 177 architektonicznych pejzaży autorstwa Napoleona Ordy. Jeden z albumów



litografii wykonanych na podstawie rysunków Napoleona Ordy przechowywany jest w Wołyńskim Muzeum Krajoznawczym. Dzieła artysty są cenne także dlatego, że przedstawione na nich zabytki albo zostały zmienione, przebudowane, albo zniknęły. Niektóre wybitne zabytki dawnej architektury zachowały się już tylko na rysunkach Napoleona Ordy.

Orda rysował z wielką, niemal fotograficzną dokładnością. Jego rysunki wykorzystano przy przygotowaniu restauracji zabytków architektury – cerkwi św. Andrzeja w Kijowie, kościoła św. Jana Chrzyciela w Białej Cerkwi, twierdzy w Kamieńcu Podolskim, zamków w Dubnie i Ostrogu, kościołów w obwodzie chmielnickim w Latyczowie, Smotryczu, Murafie i Szarówce, a także cerkwi Narodzenia Bogurodzicy w Szarówce.

Wykładowca Serhij Kardasz zaznaczył między innymi: „Zachłysnęliśmy się elektronicznymi fotografiami. A co po nich zostanie za 10 lat?”

W 2007 roku obchodzono 200. rocznicę urodzin wybitnego Polaka Napoleona Ordy. Wydarzenie to zostało włączone do kalendarza rocznic UNESCO. Imieniem Napoleona Ordy nazwano ulice w Mińsku i Grodnie na Białorusi, ale ani jednej w Ukrainie.

Pracownicy biblioteki przygotowali wybór publikacji o N. Ordzie oraz reprodukcji N. Ordy. Podczas wykładu w bibliotece na ekranie zaprezentowano fotoreprodukcje obrazów Napoleona Ordy. Słuchacze zapoznali się także z broszurą poświęconą życiu i twórczości polskiego artysty, przygotowaną i wydaną przez przewodnika i krajoznawcę Walerija Łysenkę.

Anatol ZBOROWSKI

Prawo i sprawy codzienne

Jak zapisać dziecko do szkoły w Polsce?

Dla wielu rodzin mieszkających w Polsce lub planujących przeprowadzkę jednym z kluczowych zagadnień jest edukacja dzieci. Polski system oświaty zapewnia dostęp do nauki zarówno obywatelom Polski, jak i cudzoziemcom, jednak procedura zapisu do szkoły może budzić pytania – szczególnie w przypadku osób, które dopiero odnajdują się w nowej rzeczywistości.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, każde dziecko przebywające na terenie Polski ma prawo do bezpłatnej nauki w publicznej szkole podstawowej. Obowiązek szkolny rozpoczyna się w wieku 7 lat, choć istnieje możliwość wcześniejszego rozpoczęcia edukacji. W przypadku szkół podstawowych najczęściej obowiązuje tzw. rejonizacja. Oznacza to, że dziecko ma zapewnione miejsce w szkole przypisanej do miejsca zamieszkania. Aby dokonać zapisu, rodzice powinni złożyć odpowiedni wniosek w wybranej placówce, przedstawiając dokument tożsamości dziecka oraz wskazując adres zamieszkania. W niektórych przypadkach konieczne może być również dostarczenie dokumentów potwierdzających dotychczasową edukację.

Rodzice mają także możliwość ubiegania się o przyjęcie dziecka do szkoły spoza rejonu, jednak decyzja w takim przypadku zależy od liczby dostępnych miejsc.

Istotnym aspektem jest wsparcie dla dzieci, które nie znają języka polskiego. Szkoły publiczne mają obowiązek zapewnienia im dodatkowej pomocy, w tym zajęć z języka polskiego oraz wsparcia w procesie adaptacji. W wielu placówkach organizowane są także zajęcia integracyjne, które pomagają dzieciom odnaleźć się w nowym środowisku. Proces rozpoczęcia nauki w nowym kraju może być wyzwaniem zarówno dla dziecka, jak i dla rodziców. Dlatego warto wcześniej skontaktować się z wybraną szkołą, zapoznać się z wymaganiami oraz terminami rekrutacji. Dobre przygotowanie pozwala uniknąć niepotrzebnego stresu i ułatwia dziecku start w nowym etapie edukacji.

Edukacja jest jednym z najważniejszych elementów codziennego funkcjonowania w nowym kraju. Warto zadbać o to, aby ten proces przebiegł spokojnie i w sposób dobrze zorganizowany.

Artykuł przygotowany przez
Związek Polaków Rejonu
Kijowsko-Swiatoszyńskiego
oraz Polską Wspólnotę
Kulturalno-Oświatową
„Koralik”



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie

Przedsięwzięcie dofinansowane
przez Ambasadę RP w Kijowie
w ramach budżetu Departamentu
Współpracy z Polonią i Polakami
za Granicą.



Wilhelm Kotarbiński – polski malarz, który znaczną część życia spędził w Kijowie – współtworzył wizualny język miasta przełomu XIX i XX wieku. Malował sceny religijne, historyczne i fantastyczne, balansując między akademizmem a symbolizmem. Jego prace były częścią codzienności miasta, nawet jeśli jego nazwisko stopniowo z niej zniknęło. Jego biografia nie układa się jednak w prostą historię sukcesu. To raczej opowieść o wyborach: wbrew rodzinie, wbrew wygodzie, czasem wbrew logice.

Zaczął się od decyzji, która miała nie spodobać się nikomu w domu

Wilhelm Kotarbiński urodził się 30 listopada 1848 roku w Nieborowie, w rodzinie ziemiańskiej. Ojciec widział dla niego przyszłość stabilną i przewidywalną – w administracji albo wojsku. Sztuka nie była jedną z opcji. A jednak właśnie ją wybrał. Decyzja o zostaniu malarzem była świadomym zerwaniem z rodzinnym planem. Kluczową rolę odegrał wuj, który dostrzegł jego talent i wsparł go finansowo, kupując pierwsze prace młodego artysty. Ten gest nie tylko dodał mu pewności, ale przede wszystkim umożliwił rozpoczęcie edukacji artystycznej. To był pierwszy z jego ważnych wyborów.

Rzym był jednocześnie szkołą i testem wytrzymałości

W 1871 roku Kotarbiński wyjechał do Rzymu dzięki stypendium Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Miasto, które dla wielu artystów było celem marzeń, dla niego okazało się także miejscem codziennej walki o przetrwanie.

Studiował w Akademii św. Łukasza, jednej z najważniejszych uczelni artystycznych Europy.

TRZY WYBORY WILHELMA KOTARBIŃSKIEGO

Był jednym z tych artystów, których w Kijowie widzi się częściej, niż się o nich pamięta. Jego malowidła zdobią ściany jednej z najważniejszych świątyń miasta, pojawiają się w dawnych rezydencjach i muzeach. A jednak przez dziesięciolecia pozostawał na marginesie historii sztuki.

Jednocześnie zmagał się z biedą, barierą językową i brakiem stabilności. Jego pracownia była jednocześnie mieszkaniem, a pieniędzy często brakowało nawet na podstawowe potrzeby.

We wspomnieniach, przytaczanych przez Nikołaja Prachowa, opisywał ten czas bez upiększeń. Hotel był dla niego nieosiągalny, więc wynajął skromne studio: ze stołem, zepsutym krzesłem, sztalugą i ogromnym manekinem pogryzionym przez myszy. Nocą przewracał stół, przywiązywał do jego nóg prześcieradło i spał w prowizorycznym hamaku. Rano wszystko wracało na swoje miejsce – a gospodyni i modelce opowiadał,

goły jak turecki święty lub stypendysta warszawski”. Mimo trudności był to okres intensywnego rozwoju. Kontakt z antykiem i renesansem, a także obecność w międzynarodowym środowisku artystycznym, ukształtowały jego styl. Powstawały pierwsze dojrzałe prace, a on sam zaczynał budować swoją pozycję.

Był moment, kiedy mógł tego nie przetrwać

Pobyt w Rzymie naznaczony był również poważnym kryzysem. Kotarbiński zachorował na tyfus głodowy – chorobę, która w tamtym czasie często kończyła się śmiercią. Przetrwał dzięki pomocy braci Swiedomskich.

Nie przerwał jednak pracy. Wkrótce odniósł pierwszy znaczący sukces – zdobył pierwszą nagrodę w konkursie Akademii św. Łukasza, otrzymując srebrny medal i tytuł najlepszego rysownika. To był moment, w którym jego talent został oficjalnie uznany. Z czasem zaczęli pojawiać się pierwsi poważni klienci. Jednym z nich był biskup Josip Juraj Strossmayer – jedna z najważniejszych postaci europejskiego życia kulturalnego tamtego czasu. Nie skończyło się na jednym zamówieniu. Strossmayer kupił kilka jego

prac, w tym obrazy o tematyce religijnej, jak „Ucieczka do Egiptu” czy „Męczeństwo św. Kaliksta”.

To był moment przełomowy – nie tylko dlatego, że poprawił jego sytuację finansową. Znacznie ważniejsze było coś innego: Kotarbiński przestał być anonimowym studentem z Rzymu, a zaczął funkcjonować jako artysta, którego warto kolekcjonować. Rzym dawał mu



coraz więcej. Ale z czasem przestał wystarczać.

Nie chciał być tylko malarzem obrazów do salonów

Z biegiem lat Kotarbiński zaczął odczuwać ograniczenia malarstwa sztalugowego. Obrazy zamawiane do prywatnych wnętrz dawały stabilność, ale nie dawały skali, której szukał. Potrzebował czegoś większego – dosłownie. Jak zauważa Walenty Bardak w powieści „Sobór”, będącej literacką refleksją nad światem artystów pracujących przy dekoracji wnętrza soboru św. Włodzimierza, „świątynia jest zupełnie innym nośnikiem informacji o artyście niż obraz”. To właśnie ta różnica zaczynała mieć dla niego coraz większe znaczenie. Moment przełomu przyszedł, gdy miał

Wilhelm Kotarbiński. Kleopatra.

wnętrza. Z czasem jednak jego rola rosła. Szacuje się, że wraz z Pawłem Swiedomskim stworzył 18 dużych kompozycji i dziesiątki postaci. Malował sceny biblijne, w tym m.in. przedstawienia inspirowane Księgą Rodzaju oraz „Przemienienie Pańskie”.

Była to praca wymagająca nie tylko umiejętności, ale też podporządkowania się rygorom projektu. Co ciekawe, jako katolik nie mógł podpisywać swoich prac w świątyni – taki zapis znalazł się w umowie. Tworzył więc dzieła, które oglądali tysiące ludzi, ale które formalnie nie nosiły jego nazwiska.

Poza soborem był wszędzie tam, gdzie tworzyło się życie miasta

Równolegle pracował dla kijowskich elit. Jego dekoracje zdobiły rezydencje najbogatszych rodzin, takich jak Tereszczenkowie czy Chanenkowie. Był obecny w przestrzeniach prywatnych, ale o znaczeniu publicznym – tam, gdzie spotykała się elita finansowa, intelektualna i artystyczna. Nie zamykał się w pracowni. Był obecny w środowisku artystycznym Kijowa, działał w Towarzystwie Malarzy Południoworosyjskich i uczestniczył w dyskusjach, które wykraczały daleko poza samą sztukę. Uczestniczył m.in. w dyskusjach wokół pomnika Tarasa Szewczenki. Opowiadał się za tym, by jego autorem był artysta ukraiński – co wpisywało się w szersze dążenia do budowania lokalnej tożsamości kulturowej.

Był obecny, ale nie był gotów na kompromisy

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów jego postawy była konsekwencja w podpisywaniu prac. Kotarbiński używał wyłącznie



Obrazy z domu Chanenki z wystawy w Kijowskiej Galerii Sztuki

że mieszka w pierwszorzędnym hotelu, nawet wskazując jego nazwę. W tym czasie funkcjonował w środowisku polskich artystów w Rzymie. Przyjaźnił się m.in. z Henrykiem Siemiradzkim, który w jednym z listów pisał o nim z charakterystyczną szczerością:

„Kotarbiński mieszka ze mną, więc nie jest mi tak nudno; to bardzo porządny chłopak: miły, dobroduszny, ale często



Nagrobek na cmentarzu Bajkowa w Kijowie



Malowidła Wilhelma Kotarbińskiego w soborze św. Włodzimierza

około czterdziestu lat. Otrzymał propozycję pracy w Kijowie od Adriana Prachowa – historyka sztuki i organizatora jednego z największych projektów artystycznych epoki. To był drugi kluczowy wybór w jego życiu.

Kijów nie był przypadkiem. Stał się projektem życia.

Pod koniec lat 80. XIX wieku Kotarbiński rozpoczął pracę przy dekoracji soboru św. Włodzimierza w Kijowie. Było to jedno z najważniejszych przedsięwzięć artystycznych w Imperium Rosyjskim.

Początkowo powierzano mu mniej eksponowane fragmenty

ciąg dalszy na str. 5

Zakończenie ze str. 4

alfabetu łacińskiego, mimo że działał w Imperium Rosyjskim.

Gdy znany kolekcjoner Paweł Tretjakow chciał kupić jego obraz, postawił warunek – podpis ma być zapisany cyrylicą. Artysta odmówił. „Kupuje pan obraz, a nie mój podpis” – miał odpowiedzieć. Transakcja nie doszła do skutku. To był trzeci z jego wyborów – wybór niezależności.

Ostatnie lata nie miały już w sobie nic z rozmachu wcześniejszych projektów

W czasie wojny domowej w 1920 roku Kotarbiński mieszkał w kijowskim hotelu „Praga”. Budynek wielokrotnie przechodził z rąk do rąk, był zajmowany przez różne formacje wojskowe, a jego mieszkańcy żyli w ciągłej niepewności. Rewizje, konfiskaty i nagłe eksmisje były codziennością. W tym czasie pomogła mu Emilia Prachowa, wdowa po Adrianie Prachowie. Zaproponowała mu przeprowadzkę do swojego domu przy ulicy Tróchswiatyelskiej. Tam spędził ostatnie miesiące życia.

Zmarł w 1921 roku. Miasto, które współtworzył, szybko o nim zapomniało. Został pochowany na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie. Jego dorobek uległ rozproszeniu, część prac zaginęła, a brak uporządkowanego archiwum utrudniał badania nad jego twórczością. Dopiero współcześnie jego prace zaczęły być ponownie odkrywane i analizowane. Znajdują się dziś m.in. w zbiorach muzealnych w Polsce i w Ukrainie.

Dzisiaj widać to wyraźniej niż kiedykolwiek wcześniej

Wilhelm Kotarbiński nie był tylko artystą, który pracował w Kijowie. Był jednym z tych, którzy nadali miastu jego wizualny charakter.

Co więcej – jego nazwisko wraca do obiegu. W ostatnich latach mówi się o nim coraz więcej. Wystawy jego prac przyciągają tłumy, a kolejki do ekspozycji potrafią być zaskakująco długie. Jeszcze niedawno był artystą zapomnianym, dziś znów budzi zainteresowanie szerokiej publiczności. Zainteresowanie to widać także w świecie wydawniczym. Numer czasopisma „Antykwiar” poświęcony Kotarbińskiemu został całkowicie wykupiony – co w przypadku periodyków o tematyce artystycznej zdarza się rzadko. Jego historia to nie tylko biografia malarza. To opowieść o trzech decyzjach: o wyborze sztuki, o wyborze miejsca i o wyborze niezależności. I o tym, że czasem to właśnie te wybory zostają – nawet wtedy, gdy nazwisko znika z pamięci – by po latach powrócić z nową siłą.

Anna MORGACZOWA

Nie tylko Warszawa czy Kraków. Miasta Polski, które są warte Waszej uwagi

Warto zobaczyć

Większość podróżujących ogranicza poznawanie kraju jedynie do tych dwóch miast, co oznacza utratę dużej części jego kulturowego, architektonicznego i emocjonalnego bogactwa. Sam Kraków odwiedziło w 2024 roku około 15 milionów turystów. Tymczasem inne polskie miasta mają własny charakter, rytm i atmosferę, które potrafią zaskoczyć nawet doświadczonego podróżnika. Warto się z nimi zapoznać, aby lepiej odkryć prawdziwy kolorystyczny kraj.

Gdańsk – miasto morza i wolności



Gdańsk to nie tylko portowe miasto nad Morzem Bałtyckim, lecz także symbol wolności, gdzie morski wiatr od wieków przynosił nie tylko statki, ale również idee i inspiracje kulturowe. Miasto oddycha morzem –



kształtują ją Zatoka Gdańska, rzeka Motława oraz historyczny port. Średniowieczny Żuraw, kolorowe fasady Długiego Targu czy Fontanna Neptuna przypominają czasy, gdy Gdańsk był jednym z najbogatszych miast Hanzy – związku kupieckiego dominującego



w Europie Północnej od XIV do XVII wieku. Dziś nadal działa tu port, a w pobliżu rozciągają się plaże Trójmiasta (Gdańsk, Sopot, Gdynia) wraz z najdłuższym drewnianym molo w Europie. Spacerować promienadą czy rejsy kanałami pozwalają poczuć bliskość morza.

Miasto zasługuje również na miano „kolebki wolności”. To właśnie tutaj 1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa – od strzałów na Westerplatte. W sierpniu 1980 roku w Stoczni Gdańskiej robotnicy pod przywództwem Lecha Wałęsy rozpoczęli strajk, który doprowadził do powstania niezależnego związku zawodowego „Solidarność”. Porozumienia Gdańskie, Brama nr 2 oraz Europejskie Centrum Solidarności stały się symbolami

mi pokojowych przemian, które przyczyniły się do upadku komunizmu w Europie.

Współczesny Gdańsk harmonijnie łączy przeszłość z teraźniejszością. Odbudowane Stare Miasto z gotycką Bazyliką Mariacką, Ratuszem i licznymi sklepami z bursztynem przyciąga turystów z całego świata. Miasto pamięta swoje wielonarodowe korzenie – polskie, niemieckie i żydowskie – i pozostaje otwartym, dynamicznym centrum kultury, edukacji oraz biznesu.

Gdańsk uczy, że wolność nie jest dana raz na zawsze – trzeba jej strzec – z odwagą i solidarnością. Dopóki

Polska to piękny kraj o różnorodnych tradycjach, kulturze, kuchni, architekturze i przyrodzie. Wielu osobom kojarzy się przede wszystkim z Warszawą – dynamiczną stolicą, która łączy nowoczesność ze złożoną historią – albo z Krakowem, historycznym i kulturalnym ośrodkiem, z achowującym tradycję oraz spokojniejsze tempo życia.

wieje tu bałtycki wiatr i słychać syreny statków, miasto pozostaje żywym symbolem siły ludzkiego dążenia do wolności.

Poznań – równowaga tradycji i nowoczesności



Poznań to jedno z najstarszych i najbardziej dynamicznych miast Polski, gdzie historia naturalnie spleta się z nowoczesnością. Położony

w centrum kraju, na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych, od ponad tysiąca lat stanowi symbol przedsiębiorczości i dialogu kulturowego.

Historia miasta sięga X wieku. To właśnie tutaj, na Ostrowie Tumskim, kształtowało się pierwsze państwo polskie. Katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – najstarsza w Polsce – kryje groby pierwszych władców: Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Każdego dnia w południe na wieży Ratusza pojawiają się słynne koziołki – mechaniczne figurki trykające się rogami, będące jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta. Stare Miasto w Poznaniu zachwyca harmonią. Rynek



z kolorowymi renesansowymi kamienicami, ratusz oraz kościół św. Marii Magdaleny tworzą atmosferę spokojnej i uporządkowanej przestrzeni.

Dziś Poznań pozostaje jednym z najważniejszych ośrodków gospodarczych i targowych w Polsce. Międzynarodowe Targi Poznańskie od ponad wieku stanowią wizytówkę miasta i miejsce spotkań biznesu z całej Europy Środkowej. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza czyni z Poznania ważne centrum naukowe i studenckie.

Pobyt w Poznaniu to możliwość odczucia prawdziwego rytmu Polski – spokojnego, solidnego i pozbawionego

presady. To miasto nie próbuje imponować – po prostu konsekwentnie buduje swoją siłę.

Oleksandra BRANITSKA
(Studentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach)
CDN

Patroni roku 2026

REDAKTOR – tak najczęściej wspomina się w literaturze o Jerzym Giedroyciu

„TERRA GEDEREYTHEA” rozciągała się od północnej Dźwiny do granicy z Inflantami i obejmowała obszar około 2000 kilometrów kwadratowych. Stolicą księstwa nad jeziorem Kiemont było miasto Giedrojci, później Wediniszki. Od tamtych odległych czasów i przez całą swoją historię ród ten słynął z wybitnych osobistości.

REDAKTOR – tak najczęściej wspomina się w literaturze o Jerzym Giedroyciu. Znany jest jako założyciel Polskiego Instytutu Literackiego oraz twórcą i redaktor miesięcznika dla emigracji polskiej „Kultura”, wydawanego w latach 1947–2000. W Maison-Lafitte, na przedmieściach Paryża po raz pierwszy ukazały się polskie przekłady George’a Orwella i Arthura Koestlera, a także dzieła Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza i wielu innych pisarzy, których publikacja w Polsce została zakazana po 1945 roku. Bez Redaktora (to słowo pisano zawsze wielką literą) polska kultura byłaby uboższa – uboższa bez nazwisk już wymienionych i wielu innych, w tym ukraińskich autorów „Rozstrzelanego Odrodzenia”.

Urodził się 25 lipca 1906 roku w Mińsku Litewskim. Był pierwszym z trzech synów Ignacego Giedroycia, mińskiego aptekarza, i Franciszki ze Starzyckich. W wieku 10 lat został wysłany do Moskwy. Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego, pod opieką wujka Czesława Starzyckiego, chłopiec zamieszkał w wagonie kolejowym na dworcu i uczył się w Gimnazjum Komitetu Polskiego.

Na początku lata 1917 roku wyjechał do Petersburga, aby kontynuować naukę, mając nadzieję na spotkanie ze swoim „wujkiem” (a właściwie kuzynem ze strony ojca) Wiktoorem. Po niepowodzeniu, dziesięcioletni Jerzy postanowił wrócić do domu rodziców. Najwyraźniej, jak wszyscy chłopcy, był zafascynowany sytuacją, zaspokajał swoją ciekawość i nie zdawał sobie sprawy z zagrożenia. Właściwie to właśnie wtedy zaczął palić, nałóg, którego nie porzucił aż do ostatnich dni życia.

W 1918 roku rodzina ewakuowała się do Warszawy, gdzie Jerzy mógł rozpocząć naukę w Gimnazjum Towarzystwa im. Jana Zamoyskiego. Pochodzący z polsko-litewskiej rodziny wielkoksiążęcej, nie wykazywał większego zainteresowania historią swoich przodków.

Wraz z wybuchem wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku zgłosił się na ochotnika do wojska i w wieku 14 lat został wysłany jako telegrafista do Dowództwa Okręgu Generalnego w Warszawie.

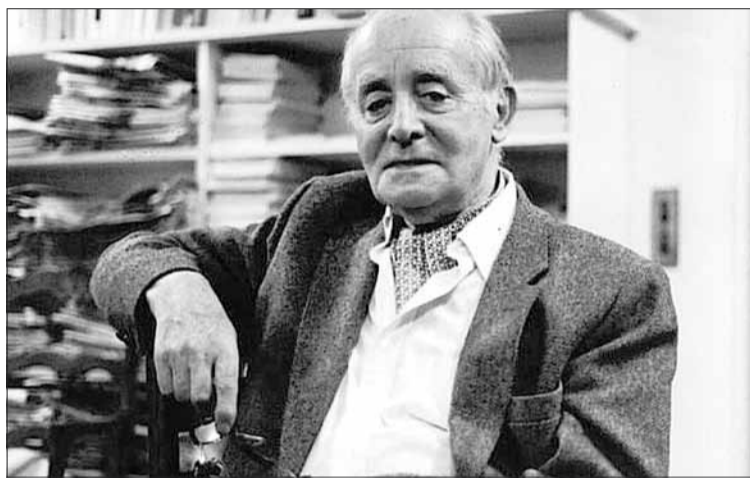
Podpisanie traktatu Rydzkiego w marcu 1921 roku zostało odebrane przez rodzinę Giedroyciów jako zdrada sojuszników – Ukrainy i Białorusi – i ich kapitulacja przed Sowieciami.

W 1924 roku Jerzy rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i wstąpił do stowarzyszenia studenckiego „PATRIA”, zostając ostatecznie jego prezesem. Po zamachu stanu w 1926 roku, według jego własnego rozumienia, istota „Piłsudczyka” ukształtowała się w nim samym, co znacznie później stało się fundamentem opracowanej przez niego strategii stosunków demokratycznej Polski z jej wschodnimi sąsiadami – Ukrainą, Litwą, Białorusią i Rosją. W latach studenckich pracował jako redaktor konserwatywnego „Dnia Polskiego”, które po zmianie nazwy na bardziej znany „Bunt Młodych”, a później na „Politykę”, ukazywało się do września 1939 roku. Publikowane artykuły poruszały kwestie polityki wschodniej Polski, a zwłaszcza jej polityki ukraińskiej.

Uważał siebie i swoich współpracowników za część „wewnętrznej opozycji” w rządzie. Dołączając do organizacji naukowej „Myśl Państwowa”, skupionej wokół konserwatywnych polityków polskich, w tym Rowmunda, krewnego marszałka Piłsudskiego, uzyskał dostęp do warszawskich kręgów politycznych. Dzięki temu Jerzy Władysław objął stanowisko w Biurze Prasowym Rady Ministrów. W 1930 roku został sekretarzem ministra rolnictwa RP, a w 1935 roku przeniósł się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Z wybuchem II wojny światowej został internowany w Rumunii. W 1940 roku pracował w ambasadzie chilijskiej, reprezentującej interesy rządu polskiego na uchodźstwie. W lutym 1941 roku został ewakuowany do Turcji, gdzie wstąpił do Wojska Polskiego. Latem 1942 roku został wysłany do Iraku, gdzie poznał Józefa Czapskiego, szefa Zarządu Propagandy Wojska Polskiego na Wschodzie. Był artystą, eseistą, historykiem sztuki i krytykiem. W 1939 roku został schwytany przez Sowieców i osadzony w obozie w Starobielsku, skąd z powodu choroby przeniesiono go do obozu w Griażowcach. Dzięki temu uniknął egzekucji w Charkowie

Ród Giedroyciów oficjalnie znany jest w historii od 840 roku. Według legend kronikarskich, za ich przodków uważa się Dowszprungowiczów (Centaurów) (od herbu rodowego, który przedstawia centaura z napiętym łukiem, strzelającego do własnego ogona) oraz Juliana Dowszprunga, rzymskiego patrycjusza. Książę litewski Giedrus był udziałem księciem Żmudzi, centralnej krainy Litwy. Wydzielony region ziem książąt Giedroyciów utrzymywał niezależne rządy do 1430 roku. Pierwsza wzmianka o Księstwie Giedroycia w kronikach historycznych pojawiła się w 1338 roku w traktacie zawartym przez wielkiego księcia litewskiego Giedymina z Zakonem Krzyżackim.



i po podpisaniu niesławnego układu Sikorski-Majski dołączył do II Brygady generała Władysława Andersa.

Poszukiwał oficerów zaginionych w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszku. Nikt wówczas nie dopuszczał myśli, że padli ofiarą straszliwej zbrodni, znanej później jako Zbrodnia Katyńska. Giedroyc i Czapski szybko znaleźli wspólny język, a ich długie rozmowy i dyskusje z tamtego okresu stały się podstawą długotrwałej przyjaźni między tymi dwoma wielkimi Polakami. Czapski wspominał później, że Giedroycowi powierzono zadanie zreformowania wojskowej gazety „Biały Orzeł”.



Jurek jako telgrafista. 1920

Zaczął wydawać „Pamiętnik Żołnierza” i czasopismo „Parada”, w którym pracował jego wieloletni przyjaciel, Juliusz Mieroszewski. Giedroyc werbował do pracy literackiej „ciekawych ludzi” – głównie pisarzy i poetów. Tak poznał Władysława Broniewskiego i Melchiora Wańkowicza. Giedroyc kierował się własną wizją sytuacji. Gdy w 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie, zaproponował utworzenie grupy propagandowej i wysłanie jej do Warszawy, aby wspomóc powstanie. Wiosną 1945 roku wyjechał do

Londynu w ramach Rządu RP na Uchodźstwie. W 1946 roku założył Instytut Literacki w Rzymie, zapraszając Zofię i Zygmunta Hertzów oraz Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Po spłaceniu pożyczki udzielonej Giedroycowi przez Drugi Korpus gen. Andersa na utworzenie Instytutu Literackiego, drogi Giedroycia i Andersa rozeszły się. Instytut Literacki stał się wydawnictwem prywatnym.

KULTURA rozpoczęła wydawanie w 1947 roku po śmierci Władysława Raczkiewicza, pierwszego prezydenta RP na Uchodźstwie. Dwa lata później mocarstwa koalicyjne przestały uznawać Rząd RP na Uchodźstwie, co znacznie podważyło jego autorytet na arenie międzynarodowej. W listopadzie redakcja „KULTURY” przenieśli się do Maison-Lafitte, na przedmieściach Paryża, gdzie zaczęła odgrywać rolę ośrodka polskiej myśli emigracyjnej w okresie powojennym. Różnica między londyńską emigracją a zwolennikami „KULTURY” ujawniła się w ich zupełnie odmiennym podejściu do oceny wydarzeń. Giedroyc uważał, że nie będzie powrotu do Polski przedwojennej; pracę należało wykonywać w nowych warunkach, koncentrując się na tym, co można zrobić dzisiaj, a nie na tym, jak przywrócić stan poprzedni.

„KULTURA” jako pierwsza poruszyła kwestię tzw. KRESÓW WSZODNICH – Lwów i Wilno stały się symbolami straconych nadziei w polskiej emigracji. „KULTURA” broniła swojej pozycji – pozostawiając Lwów Ukraińcom, a Wilno Litwinom. To właśnie tutaj nastąpił rozłam między „polskim Londynem” a „Kulturą” i stąd zaczęła się kształtować koncepcja ULB – Ukraina, Litwa, Białoruś –

oparta przede wszystkim na dalszym rozwoju niepodległości tych krajów w granicach porozumień jałtańskich. Giedroyc argumentował, że im silniejsza będzie Ukraina, Litwa i Białoruś, tym słabsza będzie pozycja „rosyjskiej ekspansji w tych krajach”. Ta koncepcja Ostpolitik nie została zaakceptowana przez wszystkich w polskiej emigracji. Chodziło o to, że Polacy powinni przygotować się na upadek ZSRR, zmieniając swoją świadomość i sposób myślenia. Redaktor uważał, że reżim można zniszczyć tylko od wewnątrz.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce wszystkie wydawnictwa opozycyjne uzyskały zgodę „KULTURY” na przedruk artykułów i innych materiałów, a także książek, pod jednym warunkiem: wskazania pierwotnego wydawcy. Najczęściej przedrukowywanymi wierszami były: Czesław Miłosz, „Archipelag Gułag” Sołżenicyna, „Rok 1984” George’a Orwella, „Dzienniki” Witolda Gombrowicza, wywiad z pułkownikiem Ryszardem Kuklińskim, „Wojna z ludem prowadzona od wewnątrz” oraz zbiór „Rozstrzelany renesans” Jurija Ławrinienki.

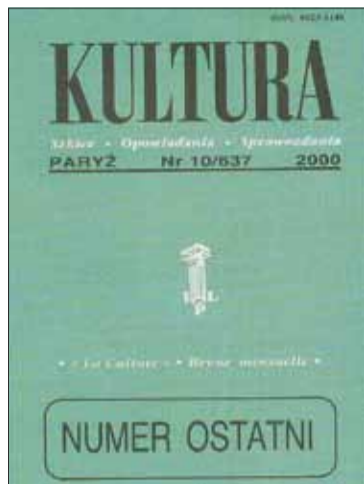
Dom Maison-Lafitte stał się punktem kontaktowym dla postępowych emigrantów z Polską, miejscem, gdzie pisarze i dziennikarze mogli żyć, pracować i tworzyć w pokoju. Dziś należą do nich znani Gustaw Herling-Grudziński, Witold Gombrowicz, Konstanty Jeleński, Jerzy Stempowski, Czesław Miłosz i Marek Hłasko, których w dużej mierze zignorowała reszta ówczesnej emigracji. Na łamach „KULTURY” publikowali również ci, którzy opuścili Polskę po Marcu 1968 roku, jak Leszek Kołakowski i Leopold Unger. Marek Nowakowski i Adam Michnik pisali z Polski pod pseudonimami; niektórzy z nich, jak Stefan Kisielewski i Zygmunt Mycieliński, ukrywali swoje pamiętniki w domu „KULTURY”.

Władze PRL za punkt honoru uznały publiczne karanie osób współpracujących z Redakcją. W latach 1958–1969 ponad 20 osób w Polsce zostało skazanych na długoletnie kary więzienia za współpracę, dostarczanie i tłumaczenie „KULTURY”. Giedroyc był aktywnym

Ciąg dalszy na str. 7

Zakończenie ze str. 6

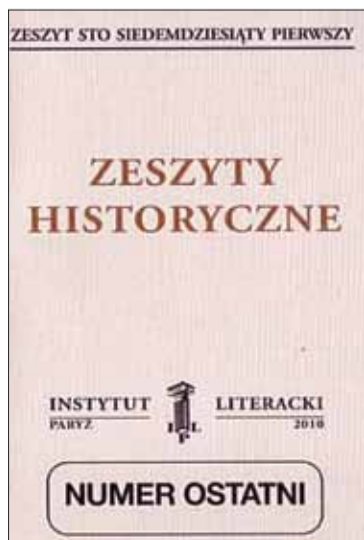
korespondentem i nie miał zwyczaju naginać się do opinii większości dla doraźnych korzyści. Dzięki kopiowaniu jego listów, archiwum „KULTURY” zachowało bezcenne materiały dotyczące polskiej myśli histo-



rycznej i kulturalnej na emigracji. Oprócz 637 numerów „KULTURY”, Instytut Literacki opublikował ponad 500 tomów publikacji indywidualnych oraz 171 numerów „Zeszytów Historycznych” dotyczących najnowszych dziejów Polski. Po 1989 roku Giedroyc kontynuował wydawanie „KULTURY”. Od 1993 roku w czasopiśmie pojawiła się nowa rubryka – „NOTATKI REDAKTORA”, zawierająca krótkie komentarze krytyczne. Giedroyc uważał, że obecna sytuacja polityczna w Polsce jest najlepsza w ciągu ostatnich dwustu lat dla wspierania demokratyzacji Rosji i Ukrainy, a nawet dla stania się pomostem między Wschodem a Zachodem. Jednocześnie był bardzo krytyczny. Krytycznie oceniał polskie społeczeństwo i polityków. Nie miał złudzeń co do Polski i Polaków, stawiając sobie i innym bardzo wysokie wymagania. Jego słynne powiedzenie: „Bez demokratycznej Ukrainy nie będzie demokratycznej Polski” jest nadal aktualne.

Zmarł 14 września 2000 roku. Po jego śmierci „KULTURA” przestała się ukazywać. Jego brat Henryk Giedroyc redagował „Zeszyty Historyczne”, które również przestały się ukazywać po jego śmierci.

Aleksander GIEDROYC,
prezes Domu Polonii na
Wschodzie w Charkowie



Pod Pegazem

Yelyzaveta TIEROSHYNA - łączynaukę z pracą, a wolny czas najchętniej przeznaczna na czytanie i pisanie. Od czterech lat mieszka w Polsce — to tutaj zaczęła bardziej świadomie rozwijać swoją wrażliwość i pasję do słowa. Inspirują ją ludzie, ich emocje i codzienne sytuacje, ale także świat zwierząt i natura. Lubi się uczyć, poznawać nowe rzeczy i patrzeć na rzeczywistość z różnych perspektyw, co często znajduje odbicie w jej wierszach. Pisze z potrzeby serca, dla siebie, ale lubi z ludźmi dzielić się swoją twórczością. Wiersz *******(Prosta ciemna sukienka...) powstał pod wpływem filmu Doroty Kędzierskiej „Pora umierać”.



PROSTA CIEMNA SUKIENKA

Prosta ciemna sukienka — z dawnych, zapomnianych lat,
W kącie powojennego domu — kołysze się cichy świat.
Jakby przez mgłę czasową — w pamięci od nowa gra.
Bliskie twarze migoczą, a miłość snuje się, trwa.

I krążą cienie w tańcu, jak w starym, minionym walcu,
Gdzie matka z ojcem się śmieją, a życie końca nie zna.
A obok — ramię znajome, starych dźwięków brzmienie w uszach,
Lecz wszystko stało się pyłem i rozplynęło się w snach.

Dom, jak zmęczone ognisko, w ścianach wciąż ciepło czuć,
I szept skrzypieniem podłogi o latach,
co w drzwiach pozostawił klucz.

Tylko tam, za cichym ogrodem, sąsiad układa już plan —
Kupić ten dom i wspomnienia, nie czując jej dawnych ran.

Polska muzyka

Współczesna scena muzyczna w Polsce — między tradycją a nowoczesnością

Polska muzyka przeżywa dziś jeden z najbardziej interesujących okresów w swojej historii. Dynamiczne zmiany społeczne, rozwój technologii oraz łatwy dostęp do globalnych trendów sprawiły, że współczesna scena muzyczna w Polsce stała się niezwykle różnorodna i kreatywna. Artysty coraz śmielej eksperymentują, łącząc gatunki i tworząc nowe brzmienia, które trafiają zarówno do krajowej, jak i międzynarodowej publiczności.

Nowe pokolenie artystów

Jednym z najbardziej widocznych zjawisk jest pojawienie się silnego pokolenia młodych twórców. Wśród nich szczególnie miejsce zajmuje Dawid Podsiadło, który dzięki swojej autentyczności i umiejętności łączenia popu z alternatywą zdobył ogromną popularność. Równie dużym fenomenem jest Sanah (Zuzanna Irena Jurczak) – artystka, która wprowadziła do mainstreamu poetyckie teksty inspirowane literaturą, nadając muzyce popularnej nową wrażliwość.

Nie sposób pominąć także Monikę Brodkę, która od lat konsekwentnie rozwija własny styl, eksperymentując z elektroniką i muzyką alternatywną, czy Quebonafide – jednego z najważniejszych przedstawicieli polskiego hip-hopu, znanego z odważnych projektów artystycznych.

Siła różnorodności gatunkowej

Współczesna polska scena muzyczna nie ogranicza się do jednego stylu. Obok popu ogromną popularnością cieszy się rap, który stał się głosem młodego pokolenia, komentu-

jąc rzeczywistość społeczną i kulturową. Równocześnie rozwija się scena elektroniczna – projekty takie jak Rysy pokazują, że polscy artyści potrafią tworzyć muzykę na światowym poziomie. Nie brakuje również miejsca dla jazzu, rocka czy muzyki eksperymentalnej. Coraz więcej twórców działa niezależnie, poza dużymi wytwórniami, korzystając z internetu i platform streamingowych jako głównego kanału dystrybucji swojej twórczości.

Niezależność i nowe możliwości

Internet i media społecznościowe znacząco zmieniły sposób funkcjonowania muzyków. Artysty nie są już uzależnieni wyłącznie od tradycyjnych wytwórni – mogą samodzielnie publikować swoją muzykę, budować relacje z odbiorcami i rozwijać karierę na własnych zasadach. Ta niezależność sprzyja eksperymentom i autentyczności, które stają się jednymi z najważniejszych wartości współczesnej sceny.

Polska muzyka na świecie

Coraz częściej polscy artyści wychodzą poza granice

Syn stał się obcy, daleki; rachuje chłodno swój los,
Dla wnuczki ważniejszy pierścień niż uśmiech babci i głos.
A serce jej wciąż poszukuje, komu by ciepło dać,
Które w ostatnich latach tak trudno już jest trzymać .

Nocami w starej chacie, przy płaczu samotnego deszczu
Szeptą modlitwy przy oknie — bez zbędnych treści i słów .
Myślała: „Chyba już pora... po prostu pora umierać”,
Lecz rano znów ją przywracał do spraw i codziennego tchu.

Coś jeszcze zostało — ciężarem w jej piersi tkwi,
Jak słowo niewypowiedziane, co drogi znaleźć nie śmie.
Lecz gdy serce się uciszyło i świat się obcy stał,
Oddała swój dom sierotom — i pokój w duszy nastał.

Nocą, gdy wszystko ucichło, pod szelest zmęczonych dachów,
Nad ranem Pan jej duszę zabrał do ciszy bez strachu.



Sanah (Zuzanna Irena Jurczak)



Dawid Podsiadło



Monika Brodka

Między tradycją a nowoczesnością

Warto zauważyć, że wielu współczesnych twórców inspirowane są także polską tradycją muzyczną – folklorem, muzyką ludową czy klasyką. Łączenie tych elementów z nowoczesnymi brzmieniami tworzy unikalne projekty, które wyróżniają się na tle międzynarodowej sceny. Współczesna muzyka w Polsce to przestrzeń pełna kontrastów i możliwości. Z jednej strony mamy silny mainstream, z drugiej – prężnie rozwijającą się scenę niezależną. To właśnie ta różnorodność sprawia, że polska muzyka staje się coraz bardziej interesująca i rozpoznawalna na świecie. Dziś polscy artyści nie tylko podążają za trendami – coraz częściej sami je wyznaczają.

Oprac. Anna OGIEWSKA

RYSOWNICY POLSCY



„Gdy przestajemy rozumieć, z czego śmiały się poprzednie pokolenia, tracimy klucz do zrozumienia ich życia, dążeń, przekonań, walki, konfliktów i problemów”.

WIERSZ KLASYKA

Księżyc

Nie rozumiem, jak można pisać wiersze o księżycu.
Jest tłusty i niechlujny. Dłubie w nosie kominów.
Jego ulubione zajęcie to włożyć pod łożka i wachać buty.

Zbigniew HERBERT

POECI i DZIECI

Adam Mickiewicz, ustatkowawszy się nieco po licznych młodzieńczych podbojach, z Celiną Szymanowską miał sześćcioro dzieci, czterech synów: Józefa, Aleksandra, Władysława i Jana oraz dwie córki: Helenę i Marię.

Mikołaj Rej z Nagłowic uchodzący za ojca literatury polskiej. Literat doczekał się z żoną, Zofią Kossówną ośmiorga pociech: Andrzeja, Mikołaja, Krzysztofa, Anny, Doroty, Bogumiły, Elżbiety i Barbary.

Spośród ośmiorga dzieci autorki „Roty” Marii Konopnickiej i jej męża Jarosława dwoje zmarło w niemowlęctwie. Pozostała szóstka: Tadeusz, Stanisław, Zofia, Helena, Laura zainspirowała poetkę do napisania wielu uroczych wierszyków dedykowanych najmłodszym.

USŁYSZANE

- ❖ Zacząć od czystej karty, nietrudno. Trudno zmienić charakter pisma.
- ❖ Nie bywa 30-letnich kobiet. Bywają 18-letnie dziewczęta z 12-letnim stażem.
- ❖ Żona to przedziwny człowiek. Ona odnajduje rzeczy tam, gdzie realnie ich nie było, kiedy szukał mąż.
- ❖ Męska logika: „Dowiem się – zabiję!”. Kobięca: „Choć zabij – dowiem się!”

ANECDOTY
O WIELKICH

Mark Twain jedną ze swoich córek wydał za Polaka nazwiskiem Kuryłowicz. Podczas uroczystości 70-tych urodzin Twaina spytano go, co zamierza teraz robić. Pisarz odparł:
- Resztę życia pragnę zajmować się moim ogrodem, a w wolnych chwilach będę się uczył poprawnie wymawiać nazwisko mojego zięcia.

Zapytano kiedyś żonę George'a Bernarda Shaw'a:

- Czy zawsze robi pani na drutach?

- Nie. Tylko wtedy, gdy mąż opowiada dowcipy. Niektóre są tak stare, że udusiłabym go gdybym nie miała zajętych rąk.

Syn znanego bankiera londyńskiego rzekł kiedyś do Picassa:

- Rzuciłem medycynę, żeby zostać malarzem. Jestem przekonany, że w ten sposób przyniosę ludzkości więcej pożytku.

- Już pan przyniósł wystarczająco dużo, rzucając studia medyczne!

Znany malarz i wybitny portrecista Konrad Krzyżanowski namalował portret ministra finansów. Kiedy pokazał obraz, ktoś zwrócił uwagę, że poza ministrem jest nienaturalna.

- Dlaczego? – zapytał artysta.

- Bo minister trzyma rękę we własnej kieszeni.

Ktoś zapytał Heinego, czym był zajęty przed obiadem.

- Przeczytałem wiersz, który napisałem wczoraj, i w jednym miejscu postawiłem przecinek.

- A po obiedzie?

- Przeczytałem ten wiersz jeszcze raz i skreśliłem przecinek, bo okazał się zbyteczny.

O pochodzeniu nazwy Warszawa

Wbrew powszechnemu mniemaniu nazwa *Warszawa* nie jest zrostem imion legendarnych bohaterów Warsa i Sawy, a pochodzi od popularnego w średniowieczu imienia *Warcisław*.

Warcisława zdrobniale nazywano *Warszem*. Imię to nosili przedstawiciele rodu Rawów, którzy posiadali ziemię na terenie grodu nad Wisłą. W czternastowiecznych dokumentach można znaleźć nazwy *Warseuensis*, *Varschewia* i w piętnastowiecznych pojawia się *Warschouia*, a potem także *Warszewa*, *Warszowa*, czyli po prostu własność *Warsza*.

W szesnastym wieku Jan Kochanowski napisał fraszkę „Na most warszewski”, a Sebastian Klonowicz pisał o flisakach zbliżających się do Warszawy. Ostatecznie nazwa Warszawa powstała pod wpływem dialektu małopolskiego i upowszechniła się na przełomie XVI i XVII wieku.

Niektórzy językoznawcy przypuszczają, że Wars mógł być gwarową formą Warsza. Nie znaleziono potwierdzenia, by na ziemiach polskich kobiety nosiły imię Sawa, co ostatecznie podważa legendarne wyjaśnienie nazwy stolicy.

Słowa staropolskie, zapomniane...

WACEK

Obecnie najczęściej przechowujemy nasze pieniądze w portfelu lub na koncie w banku, ale nasi przodkowie używali w tym celu kieszonkowych woreczków. Woreczki te nazywano wackami, a rzemieślników, którzy zajmowali się ich wyrabianiem – wackarzami lub wackowymi.

Do wyrobu wacków stosowano zwykle płótno lub skórę. Pełniły one funkcję ozdoby – ściągano je rzemieniem lub zamykano na zamek i zawieszano sobie na szyi. Największy rozkwit tego rzemiosła miał miejsce w XVI i XVII w., potem wackarze przyłączyli się do cechu rękawiczników i stracili na znaczeniu.

MITOLOGIZMY

SYRENI ŚPIEW - to czarujący, urzekający, kusicielski, uwodzicielski śpiew wykonywany przez zwierzęta morskie, zwane syrenami. W mitologii bardzo często ulegali im marynarze i wodni podróżnicy, którzy poddawali się całkowicie władaniu pięknych pół- ryb i pół- kobiet.

W „Odysei” Homera mieszkają one na wyspie położonej między wyspą Kirke a Scyllą i siedzą na łące i śpiewają, a na wybrzeżu pełno jest kości tych, co ten cudowny śpiew usłyszeli, zapomnieli o całym świecie, wyszli na ląd i zginęli.

Odyseusz, przepływając w pobliżu statkiem, za radą Kirke zalepił uszy woskiem swym towarzyszom podróży, sam zaś kazał się przywiązać do masztu, aby z przyjemnością posłuchać pieśni, a mimo to ocaleć. Orfeusz zaś uratował Argonautów zagłuszywszy śpiew syren własną pieśnią i grą na lirze. W obu przypadkach pokonane syreny rzuciły się do morza i zamieniły się w rafy.



„Zabawa syren” - Arnold Böcklin (1886)

